

## Sztaudynger. Krot(chwila) afirmacji [TPCT 421]

Na kanwie 120. rocznicy urodzin Sztaudyngera, warto spojrzeć na tego twórcę nie tylko jako na fraszkopisarza, ale jako na filozofa codzienności, który w prostych słowach potrafił uchwycić esencję życia. Jego dzieła zdają się przypominać, że afirmacja to nie tylko akceptacja tego, co jest, ale też nieustające poszukiwanie piękna w codzienności, radości w rutynie, głębi w gagu.

Fraszka, igraszka, krotchwila – to nimi tchnął życie w literacki XX-wieczny krajobraz. Poprzez swoje niezwykle przenikliwe obserwacje i zdolność do obrazowania głęboko ludzkich doświadczeń, jednak z przymrużeniem oka, widział literaturę jako medium afirmacji – życia, miłości, przyjaźni, nawet w błahych codziennych sytuacjach, które z jego pióra wyrastały na rangę pewnych uniwersalnych prawd. Jan Sztaudynger – bo przecież o nim mowa – choć był świadkiem wielu dramatycznych przemian historycznych, znajdował frazy odnasawiające nieco przykurzony gatunek literacki fraszki, jednocześnie zapraszając do patrzenia na rzeczywistość przez pryzmat humoru, ciepła i afirmacji. Sięgając zarówno do jego twórczości, jak i pokolenia twórców, którzy umiejętnie z humorem komentowali rzeczywistość – możemy odkryć ten charakterystyczny rys komentarza, bez ostrza i zaciętrzewienia, ale z gatunku tych wypowiedzianych z przymrużeniem oka.

Urodzony w 1904 roku w Krakowie, miał to nieszczęście doświadczać różnorodnych epok historycznych Polski, co nieodzownie wpłynęło na jego twórczość. Choć był świadkiem wielu dramatycznych przemian, to w jego słowach odnajdujemy głównie ciepło, afirmację życia i ludzkiej dobroci. Sztaudynger wykorzystywał swój literacki talent do kreowania rzeczywistości pełnej barw i pozytywów, choć nigdy nie unikał wnikliwej refleksji nad ludzkimi słabościami. Był również mistrzem w tworzeniu portretów – tych raczej szkicowanych węglem, nieco pospiesznie, w ogólnych zarysach – którym bliżej do karykatury niż eleganckiego portretu, jednak z swoim wsobnym charakterem. Celem było nie tyle krytykowanie, ile raczej świętowanie ludzkich cech i zachowań. U Sztaudyngera każda chwila – czy to krotchwila, wbrew ciętej frazie – staje się okazją do docenienia tego, co ulotne, niepełne, czasem pełne słabości, ale przez to także wyjątkowe i autentyczne.

Jeżeli był krytykiem, to raczej tym od wewnątrz wspólnoty, niż tym z zewnątrz. Raczej ciepłym, dobrodusznym starszym kolegą ze szkolnej ławki, niż moralizatorem nie mogącym się pogodzić z zastaną rzeczywistością własnej wspólnoty politycznej. Tam gdzie poetycki żart przeplata się z filozoficzną refleksją, Jan Sztaudynger z całą pewnością zasłużył na miano nieodzownego mistrza fraszki. Bawił się słowem z gracją akrobaty, tworząc z pozornie trywialnych tematów prawdziwe perełki. Umiał uchwycić esencję błyskotliwego dowcipu, przemycając w swoich utworach życiową mądrość, która, choć ubrana w lekki strój, wcale nie traciła na wadze. Nie można zapominać, że fraszka, choć krótka, jest jak dobrze wymierzony cios – szybka, zwinna, a jednak zostawiająca trwały ślad – w tym przypadku – na szczęście jedynie w pamięci czytelnika.

Sztaudynger w swojej poezji często posługuje się paradoksem, aby oświetlić prawdy życiowe, które są zarazem smutne i zabawne. To właśnie ten balans między melancholią a radością, między banalnością a głębią, czyni jego twórczość tak atrakcyjną dla czytelników różnych pokoleń. Mistrz fraszki dostrzegał w codzienności materiał do twórczej eksploatacji, transformując zwykłe zdarzenia i przypadki w literackie klejnoty. Sztaudynger przypomina nam, że śmiech może być nie tylko wyrazem radości, ale także formą intelektualnej obrony przed absurdem rzeczywistości. Bawiąc się konwencjami, jednocześnie ukazuje, jak elastycznym narzędziem może być polszczyzna, która sięga jeszcze dawnej tradycji fraszki, krotchwili, jako ciepłego komentarza do zastanego świata.

Warto zatem, na kanwie 120. rocznicy urodzin tego twórcy, spojrzeć na Sztaudyngera nie tylko jako na fraszkopisarza, ale jako na filozofa codzienności, który w prostych słowach potrafił uchwycić esencję życia. Jego dzieła zdają się przypominać, że afirmacja to nie tylko akceptacja tego, co jest, ale też nieustające poszukiwanie piękna w codzienności, radości w rutynie, głębi w gagu. Bo przecież, pomimo tego, że:

*Życie to pociąg, kto w nie wsiadł,  
Ma bilet już na tamten świat.*

to jednak afirmacji w tej podróży nigdy za wiele.

*Jan Czerniecki  
Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---